małe IDŹCIE

lato 2013

W paszczy anakondy

Straszne przeżycie, jakiego doświadczyła Lorrie Anderson, ukazało potęgę Bożej mocy. Zmiany, jakie przyniosło w życiu ludu Sharpa, sprawiły, że stało się bezcenne.

Kolorowanki

Lud żółtego liścia

Łamigłówki dla główki

W 1950 roku wraz z Doris Cox (czyt. Doris Koks) zapoczątkowały misję wśród Indian Candoshi-Shapra (czyt. Kandoszi-Szapra). W 1959 roku na drugi zespół wyznaczono Johna i Sheilę Tuggy (czyt. Dżon i Szila Tagi), którzy odegrali ważną rolę w tłumaczeniu Nowego Testamentu. Mary Hinson, (czyt. Mery) pielęgniarka, dołączyła do zespołu na pełny etat w 1964 roku, by zająć się pracą medyczną i edukacyjną. Przetłumaczony Nowy Testament został przekazany ludziom Shapra w 1979 roku.

Po lewej stronie widzisz mapę Ameryki Południowej. Historia, którą za chwilę przeczytasz wydarzyła się w Peru. Znajdź to państwo na mapie (stolicą jest Lima).

- pokoloruj Peru na czerwono
- pokoloruj na niebiesko morza otaczające ten kontynent
- pokoloruj na zielono Brazylię (największy kraj).

Czy wiesz, że w dorzeczu Amazonki, płynącej przez ten kraj mieszka wiele małych ludów, które ciągle nie znają Ewangelii?

W paszczy anakondy

Wspomnienie tego wydarzenia nadal przyprawia Lorrie (czyt. Lori) Anderson o dreszcze. Sama od siebie nie mówi wiele, chyba, że się ją zachęca. Natomiast o anakondach wie sporo. Jeżeli będziesz nalegał, podwinie lewy rękaw, odkrywając rękę porytą licznymi, drobnymi bliznami i opowie ci o tym, jak w głębi północnej peruwiańskiej dżungli poznała ogromne węże dusiciele od tej najgorszej strony.

Lorrie i jej współpracowniczka w tłumaczeniu Biblii, Doris Cox (czyt. Dori Koks), były ostrzegane przez ludzi z plemienia łowców głów, wśród którego żyły, przed potwornymi wężami. Słyszały o ogromnych wężach boa, które łapią swoją nieszczęsną ofiarę, szybko owijają się wokół niej i duszą ją, aż wyda swoje ostatnie tchnienie.

„Często spotykaliśmy w dżungli węże, ale tego jednego dnia nigdy nie zapomnę” - mówi Lorrie.

Lorrie i Dorrie (bo tak nazywają ich przyjaciele) były pierwszymi białymi ludźmi, którzy zamieszkali wśród ludu Candoshi Shapra (czyt. Kandoszi Szapra). Młode Amerykanki udały się do Peru w konkretnym celu: miały nauczyć się języka shapra, by móc stworzyć do niego alfabet, wyjaśnić mieszkańcom tajemnicę „papieru, który mówi” i przetłumaczyć dla nich przynajmniej Nowy Testament. Lorrie i Dorrie oraz prawie 6000 innych osób, należą do jednej z najbardziej zdeterminowanych i skutecznych grup walczących ze światowym analfabetyzmem: *Letni Instytut Językowy* oraz jej siostrzanej organizacji – *Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe’a*. Praca w najbardziej odległych zakątkach świata jest możliwa dzięki JAARS, czyli służbom technicznym wspierającym misję tłumaczeniową. Tłumacze, którzy obecnie pracują wśród prawie 2000 grup językowych w ponad 60 krajach, napo-

tykają na niecodzienne przeszkody praktycznie za każdym razem, gdy wyruszają, by po raz pierwszy badać jakiś niezapisany język i przygotować tłumaczenie Biblii dla tamtejszej ludności. Rzadko tą przeszkodą są węże, ale nie należy o nich zapominać!

Młode wówczas lingwistki mieszkały w wiosce ludu Shapra już od prawie sześciu lat, gdy pewnego dnia, wcześnie rano Lorrie postanowiła udać się w jakieś zaciszne miejsce, żeby czytać Biblię i modlić się. Tego dnia wódz plemienia, Tariri, i jego szwagier Shiniki (czyt. Sziniki), stwierdzili, że już najwyższy czas odnowić strzechę na domku tłumaczek. Wszędzie był bałagan i hałas. Lorrie musiała więc poszukać innego miejsca, żeby w ciszy studiować Biblię.

Po drugiej stronie polany stał dom wodza Tariri. Jego żona, Irina, zawsze wiedziała, gdzie znaleźć takie ciche miejsce. Lorrie zapytała Irinę z dwóch powodów. Po pierwsze to pytanie ułatwiło jej znalezienie spokojnego miejsca, ale co ważniejsze, dzięki niemu Irina wiedziała, gdzie Lorrie będzie się znajdować. W kulturze Shapra kobieta nawet do toalety nie udaje się bez oznajmienia celu swej wyprawy. Jeżeli wybierze się gdzieś sama i nie poinformuje nikogo dokąd idzie, ludzie z wioski będą podejrzewali ją o schadzkę.

„Pójdź nad brzeg jeziora i usiądź sobie w canoe (czyt. kanu)” - zaproponowała Irina. „Tam będzie spokój.” Ta odpowiedź do dzisiaj zaskakuje Lorrie. „Nie pojmuję, co spowodowało, że to powiedziała. Byłyśmy w kółko ostrzegane, by nigdy nie chodzić nad brzeg jeziora ani samotnie nie wsiadać do canoe, w obawie przed anakondami. Wierzę, że to Bóg umieścił te słowa w jej umyśle, aby objawić Jego moc i przynieść chwałę Jego imieniu.”

Palmy rzucające cień na plażę i promienie słońca migoczące w wodzie uczyniły to miejsce przyjemnym i idyllicznym. Lorrie na moment przystanęła i delektowała się otaczającym ją pięknem,

W takim canoe wąż zaatakował Lorrie.

po czym wsiadła do canoe Shiniki, które było większe niż pozostałe, w dodatku wyposażone w siedzenie. A co najważniejsze, zostało porządnie przycumowane do brzegu. „Będę musiała częściej tutaj przychodzić” - pomyślała Lorrie, zachwycona spokojną i nienaruszoną scenerią tego zakątka.

Bóg jest potężniejszy…

Lorrie pamięta jeszcze, jak otworzyła swoją Biblię i zatopiła się w lekturze jednej z historii Eliasza. W swoim notatniku zapisała: „Czasami musimy przejść przez coś trudnego, abyśmy mogli zrozumieć, kim naprawdę jest Bóg i czego potrafi dokonać.” Lorrie dumała jeszcze trochę nad otaczającym ją pięknem, po czym sięgnęła po swoją listę modlitewną, nieświadoma nadchodzącej grozy. Zamknęła oczy i nie spostrzegła złowrogiej anakondy sunącej po wodzie obok canoe, która wijąc się tu i tam wpatrywała się w swoją ofiarę. W mgnieniu oka waż zwinął się i rzucił do przodu, powalając Lorrie swoim ciężarem i zatapiając swoje szczęki w jej klace piersiowej!

Wężowi nie udało się za pierwszym razem porządnie złapać ofiary, wycofał się więc przygotowując się do ponownego ataku. Lorrie z przerażeniem popatrzyła na ogromnego węża zwiniętego w wodzie obok canoe, gotowego by znowu uderzyć. „Jego głowa była na równi z moją”- mówi Lorrie. „Jego przeszywający

wzrok skupił się na mnie. Nigdy nie zapomnę wrogiego spojrzenia w świdrujących, żółtych ślepiach, ani ogromnej, rozwartej paszczy z rzędami małych ząbków i podobnymi do kłów zębiskami po obu stronach." Na samą myśl o tym Lorrie drży. „Nadal mam dreszcze, gdy to wspominam."

Gdy wąż zaatakował po raz drugi, Lorrie instynktownie podniosła rękę, by się bronić. Wąż nie przestawał atakować. Uderzał bez przerwy, bezlitośnie raniąc jej zakrwawioną rękę. Bluzka Lorrie szybko pokryła się krwią, gdy dziewczyna zaciekle walczyła o życie, krzycząc z całych sił. Jednak wątła misjonarka nie miała szans z potężną anakondą! Chcąc zakończyć ten jednostronny pojedynek, wygłodniały potwór wzbił się jeszcze raz ponad wodę, zarzucając swoje cielsko ponad jej głową, aby owinąć się wokół niej w śmiercionośnym uścisku. Ale nie tak miało się to skończyć!

Ogromny gad, znany z tego, że gdy już raz złapie ofiarę nigdy nie rezygnuje, z niewiadomych powodów rozluźnił miażdżący uścisk, uwolnił rękę Lorrie i wślizgnął się z powrotem do wody.

„Jest na to tylko jedna odpowiedź"- mówi Lorrie, „Wierzę, że Bóg powiedział w tym momencie: Koniec! Już dość!".

Nieco później towarzyszka Lorrie zmywała krew i bandażowała jej rany. Nagle z zewnątrz doszedł je odgłos poruszenia w wiosce. Stary czarownik z sąsiedniej wioski przyszedł wraz ze swoją synową, aby zobaczyć Monchanki (tak brzmi imię Lorrie w języku Shapra). „Było to nieco dziwne, bo ten człowiek pojawił się wtedy w naszej wiosce pierwszy i zarazem ostatni raz" – wspomina Lorrie.

„Nie możecie teraz zobaczyć się z Monchanki”- powiedzieli mieszkańcy wioski. „Jest zajęta”. Mimo to, synowa szamana wepchnęła się do domu i dalej do sypialni, patrzyła jakiś czas, obróciła się na pięcie i wyszła.

„Dopiero po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, o co w tym wszystkim chodziło”- mówi Lorrie. „Wygląda na to, że mąż owej kobiety, także szaman, był na nas zły. Tamtego poranka rzucił czar na ducha anakondy – najpotężniejszego z ich panteonu duchów – i wysłał go, by mnie zabił. Jestem pewna, że gdyby nie Boża moc, ten plan by się powiódł”.

Wódz Tariri zgadza się z misjonarką. „Wiem, że duch anakondy jest potężny i wielki, ale Bóg jest potężniejszy”.

Kolejny cud…

To, że Tariri rozpoznał w tym wspaniałość Boga, było kolejnym cudem. Jeszcze niedawno walczył z myślą o porzuceniu znanego mu świata duchów i zaufaniu nieznanemu Bogu, o którym mówiły mu młode misjonarki.

Na początku, gdy samoloty JAARS po raz pierwszy zabrały Lorrie i Dorrie do ludu Shapra, Tariri był powszechnie znanym zabójcą, dumnym, zwycięskim łowcą głów, który utrzymywał pozycję wodza, zabijając wrogów swego plemienia. Tariri zastanawiał się nad tym, dlaczego te białe dziewczyny chciały zamieszkać wśród nich, ale zgodził się na to, pomimo stanowczego sprzeciwu ze strony mieszkańców terenów dżungli, które należały do niego.

„Co złego mogą nam zrobić?” - pomyślał. „To tylko kobiety, pewnie szukają mężów.” Później powiedział Lorrie o swoim przeczuciu, że dzięki nim jego lud będzie mógł się rozwinąć. „Tariri jeszcze o tym nie wiedział”- dodaje Lorrie - „ale Bóg już wtedy działał w jego sercu.”

Chut

Gulasz smakuje jeszcze lepiej, gdy tata opowiada o przygodach na polowaniu. Mężczyźni z wietnamskiego ludu Chut to zręczni łowcy. Bezszelestnie prześlizgują się przez zarośla. Niebezpieczeństwo czyha za każdym pnączem. Wokoło grasują tygrysy oraz niedźwiedzie i pełzają węże. Mężczyźni nastawiają pułapki i noszą przy sobie łuki i zatrute strzały. Kobiety zbierają smaczne korzenie i grzyby, które potem dodają do mięsa.

Ludzie narodu Chut są nieśmiali i uciekają przed obcymi. Do budowania schronień i bezpiecznych kryjówek używają splatanych przez siebie patyków i liści bananowca.

Lud Chut nazywany jest „ludem żółtego liścia", ponieważ przeprowadzają się w inne miejsce, gdy liście bananowca zwiędną i uschną.

Lud Chut żyje w Wietnamie, niedaleko granicy z Laosem. Nie posiada Biblii w swoim własnym języku, a misjonarze narażeni są ataki ze strony ludzi prześladujących chrześcijan. Czy będziesz modlić się o Chut?

(pokoloruj kolorowankę!)

Lorrie opowiada, że Tariri miał wielką władzę. Jego wola i słowo stanowiły prawo. Mężczyźni ludu Shapra nie byli zadowoleni, ale przyjęli jego decyzję. Pozostał jednak największy problem – wrogie nastawienie kobiet Shapra. Dlaczego tak było dowiedziały się dopiero, gdy obie misjonarki zachorowały na malarię i najstarsza kobieta w wiosce niechętnie przyszła im z pomocą.

„Powiedziała nam, że wszystkie kobiety postrzegały nas jako zagrożenie, rywalki" - wspomina Lorrie. Starsza kobieta poradziła im, by nazywały mężczyzn „braćmi". Kiedy kobiety w wiosce usłyszały, że Amerykanki traktowały ich mężów jak braci, a nie potencjalnych mężów, atmosfera się poprawiła. Tariri powiedział swojemu ludowi: „Te kobiety to nasze siostry. Musimy się nimi zaopiekować."

Mimo błędów, Bóg błogosławił...

„Byłyśmy bardzo niedoświadczone, gdy pierwszy raz stanęłyśmy na tamtej plaży"- dodaje Lorrie. „Nie znałyśmy ani jednego słowa w języku shapra (czyt. szapra), a oni nie znali hiszpańskiego, więc musieliśmy zacząć od zera, używając „mowy gestów i znaków". Jako lingwistki byłyśmy do tego przygotowane, ale i tak popełniłyśmy wiele błędów.

Mimo to Bóg nam błogosławił. Dzień, w którym trzy lata później wódz Tariri jako pierwszy z ludu Shapra oddał swoje serce Jezusowi, był jednym z najbardziej szczęśliwych w moim życiu. To właśnie Dorrie miała przywilej przyprowadzić go do Pana, podczas gdy ja byłam na urlopie.

Odpowiedzi dla ciekawskich: 1b, 2c, 3b, 4a

Będę kochał Boga...

Tariri nie podjął pochopnej decyzji. Prawie przez dwa lata rozważał, jakie konsekwencje będzie miało przyjęcie Ewangelii przez niego i jego lud. Kiedy Tariri po raz pierwszy usłyszał o Biblii przetłumaczonej na jego język, powiedział misjonarkom: „Kiedy tak mówicie, moje serce zaczyna rozumieć.” Wiedział jednak, że zmiana „sojusznika” może kosztować go życie. Zdążył już otrzymać groźby ze strony inny wojowników za to, że nie brał udziału w mścicielskich napadach i zabójstwach.

Łowca głów, wódz Tariri, porzucił zabijanie. „Kocham Jezusa. Dlaczego miałbym zabijać?”. Lorrie Anderson o mało co przypłaciłaby życiem przyniesienie mu Ewangelii.

Stare zwyczaje stale powracały do myśli wodza. Czy naprawdę mógł wierzyć w te historie o Jezusie, które słyszał? Od dziecka był uczony, że musi zabijać, aby uchronić siebie samego przed śmiercią. Jeżeli ktoś próbował go zabić, on oddawał tym samym. Takie było prawo dżungli. Teraz Tariri pragnął żyć według innego prawa. „Co powinienem zrobić?”- pytał sam siebie. „Czy mam porzucić zabijanie? Czy

mam przestać walczyć? Jeżeli przestanę walczyć, ludzie pomyślą, że nie jestem już wodzem. Potem pomyślał: „Co ja mówię? Oto, co zrobię. Będę kochał Boga.”

Sąsiedni lud Huambisa (czyt. Humbisa), który często odczuwał dotkliwe ostrze zemsty ludu Shapra, nie pojmował tej zmiany. „Co się stało wodzowi Tariri?” - pytali. „Przestał zabijać.”

„To prawda” - powiedział Tariri. „Bóg mówi, że mamy nie zabijać. On dał mi inne serce. Kocham Jezusa. Dlaczego miałbym myśleć o zabijaniu?”

Kiedy Tariri postanowił podążać za Chrystusem, poświęcił się tłumaczeniu Biblii. Spędzał czas z tłumaczami, pozostawiając inne obowiązki i ponosząc tego konsekwencje. Jednak mobilizował go entuzjazm, który go ogarniał, gdy widział swoich ludzi zmienianych z niegodziwych zabójców w ludzi, którzy pozwolili „Jezusowi oczyścić ich serce i pomóc dobrze żyć.”

Zrobiłabym to jeszcze raz…

„Dla nas również było to ekscytujące i dawało poczucie spełnienia, ale nie było to łatwe”- wspomina Lorrie. „Było tak wiele momentów, w których chciałam się poddać. Zachorowałam na malarią podczas mojego pierwszego pobytu w wiosce i przez pierwsze osiemnaście lat, pomimo brania różnego rodzaju leków, co dwa miesiące miałam nawrót choroby. To było trudne! Nie mogłybyśmy tam przebywać bez regularnej pomocy ze strony naszych samolotów JAARS i drogocennej „elektronicznej linii ratunkowej”, naszego dwukierunkowego radia. Nasze jedyne źródło zapasów i pomocy było oddalone o 500 mil, a od centrum tłumaczeniowego oddzielała nas dziewicza dżungla. Chwała Bogu za radia, samoloty i wszystkich tych oddanych ludzi, którzy nimi sterowali!”.

Często ludzie pytają Lorrie: „Jak zniosłaś te wszystkie owady i węże, upał i malarię przez te wszystkie lata?”.

Jej odpowiedź jest szybka: „To były małe zmartwienia. Zdarzały się gorsze. Tak jak ludzie Shapra, żyłyśmy w ciągłym strachu przed groźbami ich wrogów. Przeżywałyśmy głęboki smutek, gdy widziałyśmy, jak ich współplemieńcy są zabijani przez mszczących się wrogów. Opłakiwałyśmy wraz z nimi utraconych bliskich i wspierałyśmy ich w rozwiązywaniu problemów rodzinnych. Najgorsza była walka z mocami ciemności. Nie była ona łatwa i gdyby nie Boża moc działająca przez nas, nie byłybyśmy w stanie jej wygrać. Jednak warto było przetrwać! Możliwość podarowania im Bożego Słowa napisanego w ich języku i obserwowania zmian, jakie Ewangelia uczyniła w życiu ludu Shapra była warta całego tego wysiłku” - mówi Lorrie. „Zrobiłabym to jeszcze raz, gdybym mogła.”

Wódz Tariri żałuje jedynie, że tak dużo czasu zajęło misjonarkom przybycie do ich wioski. „Gdybyście opowiedziały nam wcześniej, starsi też mogliby się o tym dowiedzieć. Mimo to, wielbimy Boga. Zanim tu przybyłyście, wszędzie była ciemność. Teraz nastała światłość.”

Z materiałów misji Wycliffe’a tłumaczyła Alicja Kłapa

DLA CIEKAWSKICH

1. Najdłuższa zmierzona anakonda miała:
a. 20 m długości b. 10 m długości c. 5 m długości

2. Anakondy są jajo-żyworodne. Samica może urodzić na raz:
a. 3-5 młodych b. najwyżej 10 młodych c. 10-50 młodych

3. Swoją ofiarę anakonda:
a. dusi i żuje b. dusi i połyka w całości c. zatruwa jadem i żuje

4. Samice są znacznie większe od samców. Dorosła samica waży średnio:
a. 70-100 kg b. 30-50 kg c. 20-30 kg

Anakonda zanurzona w wodzie, wystawia czubek głowy, czekając na ofiarę. Anakonda zielona jest w stanie zabić i zjeść człowieka, ale przypadki takie są rzadkie. Częstsze są bolesne ugryzienia, które można porównać do ugryzienia dużego psa.

Po trzech latach pobytu misjonarek, wódz Tariri, jako pierwszy z plemienia Shapra, oddał serce Jezusowi.

Nauczyciel szkoły w wiosce Shapra, Shiniki Kasimoro, nadzoruje pracę uczniów. Lorrie Anderson prezentuje wodzowi Tariri jeden z podręczników.

Steve Ottaviano, pilot JAARS, podczas dostawy zapasów dla misjonarzy na ziemi ludu Shapra.

Łamigłówki dla główki

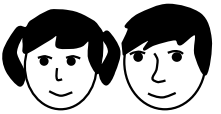

W życiu ludu Sharpa wąż anakonda odgrywał ważną rolę. Na kartach Biblii też spotykamy węże. Odgadnij 3 biblijne historie z wężami. Rozszyfruj wyrazy zapisane na wężach, przestawiając litery. Napisz jaką rolę odegrał w tej historii wąż.

Jaka to historia? | Jak rolę odegrał w niej wąż?

1.

.....

.....

.....

2.

.....

.....

.....

3.

.....

.....

.....

4.

.....

.....

.....

Jeżeli potrzebujesz podpowiedzi, zajrzyj do Biblii: 2 Mojż.7:10; 1Mojż. 3:1; 4 Mojż.21:9; Dz.Ap. 28:3

Odczytaj zaszyfrowaną wiadomość opuszczając syczenie węża, czyli litery S.

BSSÓSSGSSSMSASNISSSEOSGSRASSNISCSSSZONSĄSMSSOSC

Przyjrzyj się wzorom pokrywającym ciała węży. Połącz je w pary, kolorując tak samo.

Copyright © Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, Wydawca zezwala na kopiowanie na użytek Szkółek Niedzielnych, lekcji religii, itp.
Opracowanie Nela Kłapa. Ilustracje: Natalia Cieślar. Skład komputerowy - Adam Wania, PointPress.